



FLY
less

PEPPER WINTERS



PEPPER WINTERS

Łzy
/ess

PRZEŁOŻYŁA
Emilia Skowrońska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Tears of Tess

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Justyna Yiğitler
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © SolominViktor
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2013 Pepper Winters
Published by Pepper Winters

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Emilia Skowrońska, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-77-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

*Niniejszą książkę dedykuję wszystkim
bloggerom, znajomym z Facebooka,
czytelnikom beta, recenzentom
i cudownym ludziom w internecie.*

*Sukces Łez Tess to Wasze dzieło.
Wielkie i szczerze „dziękuję”.*





Dwa krótkie słowa.

Gdyby ktokolwiek spytał, czego najbardziej się bałam, co mnie przerażało, zapierało mi dech w piersiach i sprawiało, że życie przelatywało mi między oczami, wypowiedziałabym owe dwa krótkie słowa.

Jakim cudem moje idealne życie stało się takim piekłem?

Jakim cudem moja miłość do Braxa stała się niemożliwa do odzyskania?

Śmierdzący stęchlizną czarny worek na mojej głowie utrudniał mi myślenie, ręce miałam związane z tyłu, sznur wpijał mi się w nadgarstki, miałam wrażenie, że je podgryza, że jest gotowy doprowadzić mnie do wykrwawienia się na śmierć w tej nowej sytuacji.

Hałas.

Otworzyły się drzwi od części załadunkowej samolotu, ktoś szedł w naszą stronę. Miałam przytłumione zmysły,

zdławione czarnym workiem, w mojej głowie roilo się od przerażających obrazów. Czy zostanę zgwałcona? Okaleczona? Czy jeszcze kiedykolwiek zobaczę Braxa?

Jakieś męskie głosy zaczęły się kłócić, ktoś szarpnął mnie za rękę. Wzdrygnęłam się i wrzasnęłam, dostałam pięścią w brzuch.

Po mojej twarzy popłynęły łzy. Pierwsze, ale z pewnością nie ostatnie.

To była moja nowa przyszłość. Los pchnął mnie w łapska łajdaków Hadesu.

– Tę.

Mój żołądek się skurczył, bałam się, że zaraz zwymiotuję, chociaż nie miałam czym. O mój Boże.

Dwa krótkie słowa.

„Zostałam sprzedana”.



Rozdział pierwszy

• Szpak •

– **Brax**, dokąd mnie zabierasz? – Zachichotałam, gdy mój chłopak, z którym byłam od dwóch lat, posłał mi szelmowski uśmiech i zabrał ode mnie walizkę.

Weszliśmy na lotnisko, w brzuchu poczułam motyle ekscytacji.

Tydzień wcześniej Brax zaskoczył mnie romantyczną kolacją i kopertą. Gdy wyjęłam z niej dwa bilety lotnicze z zamazanym czarnym mazakiem kierunkiem, uścisnęłam go tak mocno, że prawie zламаłam mu kręgosłup.

Mój idealny, uroczy chłopak, Brax Cliffingstone, zabierał mnie w jakieś egzotyczne miejsce. A to oznaczało miłość, seks i zabawę. Czyli to, czego bardzo potrzebowałam.

Brax nigdy nie potrafił dochować tajemnicy. Do diaska, był nawet wybitnie kiepskim kłamcą – orientowałam się, że kłamie, za każdym razem, gdy jego błękitne oczy patrzyły w górę, a potem w lewo, a słodkie uszy się czerwieniły.

Jakimś cudem udało mu się jednak utrzymać ten wyjazd w tajemnicy. Jak każda normalna dwudziestolatka przeszukałam całe nasze mieszkanie, wywróciłam do góry nogami zawartość szuflady z bielizną Braxa, skrytkę w PlayStation i wszystkie inne sekretne kryjówki, gdzie mógł trzymać prawdziwe bilety lotnicze. Jednak niczego nie znalazłam.

Stałam więc na lotnisku w Melbourne z oszalałym z radości chłopakiem, moje serce drżało ze zdenerwowania i jedyne, co mogłam zrobić, to szczerzyć się jak idiotka.

– Nie powiem ci. Ale pracownik stanowiska odprawy może popsuć moją niespodziankę. – Zachichotał. – Gdyby to zależało ode mnie, nie powiedziałbym ci, dokąd lecimy, aż do chwili, kiedy znajdziemy się w ośrodku. – Upuścił walizkę i przyciągnął mnie do siebie, złośliwie się uśmiechając. – Tak naprawdę to gdybym mógł, zawiązałbym ci oczy, tak by to wszystko było całkowitą niespodzianką.

Spięłam się, gdy przez mój umysł przebiegł szereg namiętnych obrazów – seksownych wyobrażeń o tym, jak Brax zawiązuje mi oczy i ostro mnie bierze, a ja jestem zależna tylko od niego. „O Boże, Tess, nie idź tą drogą. Miałaś wypierać takie myśli, pamiętasz?”

Zignorowałam głos rozsądku i sapnęłam, gdy Brax zaczął gładzić mnie po skórze. Zadrżałam.

– Wiesz co, mógłbyś to zrobić – szepnęłam i zmrużyłam oczy. – Mógłbyś mnie zawiązać...

Zamiast rzucić się na mnie i zacząć namiętnie całować za zaproponowanie mu szansy na dominację, Brax przełknął głośno ślinę i spojrzał na mnie, jakbym zasugerowała mu pobicie mnie zdechłą rybą.

– Tess, co, u diabła, jest z tobą nie tak? To już trzeci raz, gdy żartujesz na temat krępowania.

Odrzucenie zmiażdżyło mnie, spuściłam wzrok. Mrowienie między udami zniknęło, pękło niczym brudne bańki mydlane. Pozwoliłam Braxowi wsadzić się z powrotem do przypisanej mi szufladki. Na tej szufladce znajdował się napis: idealna, niewinna dziewczyna, która zrobi dla niego wszystko, o ile będzie ciemno i będzie leżała na plecach.

A ja chciałam innej etykiety. Takiej, która głosiła: dziewczyna, która zrobi wszystko, żeby zostać związana, dostać klapsa i żeby ktoś przeleciał ją w dowolnym miejscu, a nie tylko wielbił.

Brax wyglądał na tak zawiedzionego, że od razu poczułam do siebie ogromną niechęć. „Muszę z tym skończyć”.

Po raz trzechsetny przypomniałam sobie, że uroczy, cudowny związek z tym mężczyzną był o wiele ważniejszy niż odrobina pełnej namiętności zabawy w sypialni.

Wymamrotałam tylko:

– Minęło za dużo czasu. Prawie półtora miesiąca. – Doskonale pamiętałam dzień, w którym miał miejsce nijaki seks w starej dobrej pozycji misjonarskiej. Brax miał nadgodziny, moje zajęcia na studiach wymagały ogromnego wyęźniania umysłu i jakimś cudem życie stało się ważniejsze niż turlanie się pod kołdrą.

Zamarł i popatrzył wokół po tłumach ludzi.

– Świetny moment, żeby poruszać ten temat. – Zaprowadził mnie na bok i spojrzął wilkiem na parę, która za bardzo się do nas zbliżyła. – Możemy porozmawiać o tym później? – Schylił się i pocałował mnie w policzek. – Kocham

cię, skarbie. Gdy już będziemy mieli mniej pracy, spędzimy więcej czasu sam na sam.

– A ten wyjazd? Weźmiesz mnie tak jak dziewczynę, którą wielbisz?

Rozpromienił się i mnie przytulił.

– Będę to robić co noc. Zaczekaj tylko.

Uśmiechnęłam się i pozwoliłam, by oczekiwanie i szczęście ukryły niepokój na mojej twarzy. Ja i Brax mieliśmy zupełnie inne oczekiwania w sypialni i miałam nadzieję, modliłam się, padałam na kolana i błagałam, żebym z tego powodu nie zepsuła wszystkiego, co było między nami.

Mimo wszystko wrzałam z pragnienia czegoś, co nie było urocze. Rzeczy, których nie miałam odwagi wypowiedzieć na głos. Grzesznych zabaw, które zamieniały moją krew we wrzącą lawę i sprawiały, że natychmiast robiłam się mokra – i nie były to cnotliwe pocałunki.

Stałam w jego objęciach w miejscu publicznym, a on uśmiechał się seksownie i trzymał mnie w pasie. Zadrżałam z mieszaniny pragnienia. Ta podróż miała być dokładnie tym, czego potrzebowaliśmy.

Dotknął moich ust wargami, bez języczka, a ja musiałam zacisnąć nogi, żeby powstrzymać drżenie, które chciało objąć całe moje ciało. „Czy ze mną jest coś nie tak?” No pewnie, nie powinnam się tak zachowywać. Może istniała na to jakaś rada – coś, co przytępi moje pragnienia.

Brax cofnął się z uśmiechem.

– Jesteś cudowna.

Spojrzałam na jego kształtne usta i mój oddech przyspieszył. Co by zrobił, gdybym przycisnęła go do ściany i zaczęła publicznie obmacywać? Po chwili moja wyobraźnia

zamieniła nas rolami – to on przyciskał mnie mocno do ściany, jego udo znajdowało się między moimi nogami, oblapiał mnie i robił mi siniaki, bo nie mógł się znaleźć dostatecznie blisko mnie.

Przełknęłam głośno ślinę, zwalczając te o wiele za bardzo kuszące myśli.

– Ty też nie jesteś najgorszy – zażartowałam, ciągnąc go za błękitną koszulkę odpowiadającą kolorem jego oczom.

Kochałam tego człowieka i bardzo za nim tęskniłam. Jak do tego doszło?

Rozdzielało nas życie: zajęcia na uniwersytecie kradły nam pięć dni w tygodniu, nie wspominając już o pracach domowych, a szef Braxa podpisał nowy kontrakt na budowę w samym sercu miasta.

Jeden miesiąc przechodził w drugi, uprawianie miłości stało się kwestią drugorzędną w zestawieniu z *Call of Duty* na PlayStation i kursem rysunku architektonicznego, na który dodatkowo się zapisałam.

Ale to wszystko się zmieni. Nasze wspólne życie się poprawi, bo miałam zamiar uwieść mojego mężczyznę. Spakowałam kilka niegrzecznych przedmiotów, żeby pokazać mu, co mnie kręci. Potrzebowałam tego. Aby ocalić moje zdrowie psychiczne. Aby ocalić mój związek.

Brax ścisnął mnie w talii, następnie odsunął się i schylił, żeby znowu wziąć walizki. Skoro chciałam go uwieść, to czy nie byłoby najlepiej po prostu spróbować? Stał naprzeciwko mnie, więc ciągle planowanie i marzenie nie miało sensu – należało przejść do działania. Rzuciłam podręczną torbę na podłogę, złapałam go za poły płóciennej beżowej marynarki i przyciągnęłam do siebie.

– Dołączmy do klubu osób uprawiających seks w toalecie samolotu – szepnęłam i gwałtownie go pocałowałam. W jego oczach pojawił się błysk, gdy pochyliłam się do przodu, przyciskając do niego całe moje ciało. „Poczuj mnie. Pragnij mnie”.

Smakował sokiem pomarańczowym, jego usta były ciepłe, tak bardzo ciepłe. Mój język próbował się wdrzeć do środka, ale Brax położył dłonie na moich ramionach i trzymał mnie w bezpiecznej odległości.

Ktoś zaklaskał i zawołał:

– Dziewczyno, bierz go!

Brax cofnął się i spojrzał na tego kogoś ponad moim ramieniem. Potem popatrzył mi wściekle w oczy.

– Fajne przedstawienie, Tess. Skończyliśmy już? Możemy pójść do odprawy?

Rozczarowanie ciążyło na żołądku niczym głaz. Brax jak zwykle wyczuł mój nastrój i ponownie mnie przytulił.

– Przepraszam. Dobrze wiesz, jak bardzo nie lubię publicznego okazywania uczuć. Ale gdy znajdziemy się za zamkniętymi drzwiami, będę cały twój.

Uśmiechnęłam się i kiwnęłam głową.

– Masz rację. Przepraszam. Ja po prostu jestem strasznie podekscytowana faktem, że jadę z tobą na wakacje. – Spuściłam wzrok i pozwoliłam, by rozwichrzone blond loki zakryły moją twarz. „Proszę, żeby tylko nie zobaczył u mnie zawodu”. Brax mawiał, że moje oczy przypominają mu pióra białego gołębia fruującego po niebie. Ten mój chłopak potrafił być bardzo romantyczny. Ale ja nie chciałam już romantyzmu. Chciałam... Nie wiedziałam, czego chciałam.

Brax zachichotał.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059